

**Ceny prenumeraty:**

we Lwowie  
bez doręczenia do domu  
miesięcznie  
z dostawą do domu

Na prowincji  
z przesyłką poczt.  
Za granicą . . . . .

Numer pojedynczy we  
Lwowie i na prowincji

**15 gr.**

# Słowo Polskie

Biblioteka Jagiellońska  
KRAKÓW

wychodzi codziennie rano

**Ceny ogłoszeń:**

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanem i w nekr. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 6, kupno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 2, z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Na Końca w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nacz.: Dr. Roman Kordys.

**USTAWA O ZAOPATRZENIU  
LUDNOŚCI W ŚRODKI ŻYWNOSCI.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 13. grudnia. (G) Projekty ustaw o pełnomocnictwach dla rządu w dziedzinie zaopatrzenia ludności w artykuły pierwszej potrzeby zostały już przez ministra spraw wewnętrznych opracowane i obecnie uzgodnione są z zainteresowanymi ministerstwami. W połowie tygodnia projekty te będą wniesione do Rady Ministrów.

**MIN. MORACZEWSKI PODDAŁ  
SIĘ OPERACJI.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 13. grudnia. (G) Minister robót publicznych p. Moraczewski, jak już donosiliśmy jest chory na karbunkul. W dniu wczorajszym minister poddał się operacji, która wypadła zupełnie pomyślnie.

**NARADY PRZEDSTAWICIELI URZĘDNIKÓW  
Z STRONNICTWAMI RZĄDOWEMI.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 13. grudnia. (G) W ciągu bieżącego tygodnia przedstawiciele Związku Głównego „Stowarzyszenia Urzędników Państwowych“ odbyli narady z przedstawicielami klubów parlamentarnych stronnictw rządowych w związku z projektami redukcji płac urzędników. Na naradach tych przedstawiciele Stowarzyszenia Urzędników wypowiedzieli się za utrzymaniem zasady wskaźnika drożyznianego, wobec nieustalonej sytuacji gospodarczej, za koniecznym zachowaniem podstawowych norm wyposażenia, dotyczących ogółu funkcjonariuszy państwowych. Wypowiedzieli się natomiast za rewizją tych specjalnych dodatków, które dotyczą tylko pewnych grup pracowników i za zastosowaniem płac w przedsiębiorstwach i monopolach do ogólnych norm.

**AKADEMJA KU CZCI ŻEROMSKIEGO  
I REYMONTA W PRADZE.**

Praga. 13. grudnia. (PAT.) Dziś rano odbyła się w sali posiedzeń staromiejskiego ratusza, staraniem klubu czechosłowacko-polskiego, pod protektoratem praskiej Rady miejskiej przystąpiła Akademia ku uczczeniu pamięci śp. Stefana Żeromskiego i Władysława Reymonta. Na akademii obecni byli przedstawiciele prezydenta republiki Riha, wiceminister spraw zagranicznych Brisa, delegat ministra oświaty Spisek, prezes Akademii Umiejętności Zubaty, przedstawiciele literatury i prasy, poseł polski Lasocki, oraz kolonia polska.

Prezes klubu czechosłowacko-polskiego Fährich odczytał depesze, które nadeszły z kraju, między innymi od ministra oświaty Grabskiego, dyrektora departamentu sztuki Skotnickiego, Towarzystwa polsko-czechosłowackiego w Warszawie. Prezydent Masaryk nadesłał pismo z wyrazami hołdu dla zmarłych pisarzy. Chór Smetany odśpiewał polski hymn narodowy, poczem prof. Szykowski wygłosił w języku polskim i czeskim przemówienie o znaczeniu obu pisarzy.

**Konferencja Cziczierina z Briandem.**

Paryż. 13. grudnia. (PAT.) Jak podaje „Le Journal“, wczorajsza rozmowa Brianda z Cziczierinem dotyczyła wszystkich kwestii, znajdujących się na porządku dziennym. We środę odbędzie się ponowna rozmowa między tymi mężami stanu, poczem Cziczierin i Rakowski odjadą do Rosji, aby powiadomić Moskwę o sytuacji. Rakowski wróci do Paryża w połowie stycznia i wtedy rozpocznie się dyskusja na wielką skalę.

Ze strony Francji uważają za najważniejsze: 1. słuszne uregulowanie długów rosyjskich, 2. że powrót Rosji do

polityki europejskiej jest rzeczą nieodłączną od woli pojednawczej, która powinna się ujawnić przez usunięcie różnych manewrów, prowadzonych pod płaszczykiem trzeciej międzynarodówki.

Wiedeń. 13. grudnia. (PAT.) „Nr. Fr. Presse“ donosi z Paryża, że odbył się obiad na cześć Cziczierina, w toku którego toczyła się wymiana myśli między Cziczierinem, Rakowskim, Briandem i Berthelotem. Dalszy ciąg rozmowy toczył się na przyjęciu w poselstwie sowieckim.

==○==

**Francja pośredniczy między Anglią a Turcją.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 13. grudnia. (G) Z Genewy donoszą, iż dyplomacja francuska podjęła się roli pośrednictwa między Anglią a Turcją. Rozmowy w tej sprawie odbywają się równocześnie w Paryżu i Angorze. W Paryżu Briand naradza się z ambasadorem tureckim, w

Angorze zaś ambasador francuski p. Sarraut pośredniczy u rządu tureckiego.

Z kół delegacji tureckiej zapewniają wczoraj, że Turcja skłonna jest rokować bezpośrednio z Anglią i szuka kompromisowego załatwienia sprawy.

**Oświadczenie Ismet-Paszy.**

Angora. 13. grudnia. (PAT.) Odpowiadając na zapytania w Izbie, Ismet pasza oświadczył, iż rząd otrzymał informacje, stwierdzające, że wszystkie kolejno po sobie następujące rozruchy, które zresztą natychmiast stłumiono, były wynikiem intryg zagranicznych. Ostatni bunt, który dzięki energicznej interwencji rządu został stłumiony, był obliczony na wywołanie poważnych rozruchów z chwilą rozpoczęcia dyskusji nad sprawą Mossulu.

W związku z obradami w Genewie,

Ismet pasza oświadczył, że delegacja turecka trzymała się ściśle postanowień traktatu lozańskiego. Poruszając sprawę kampanii w prasie, która czyni aluzje do prób pojednawczych, mających na celu skłonienie Turcji do ustąpienia z zajmowanego stanowiska, oświadczył minister, że Turcja nie otrzymała żadnej poważnej propozycji pojednawczej, któraaby stwarzała możliwość pojednania. O ile premierowi wiadomo, żaden krot tego rodzaju nie został poczyniony u delegacji tureckiej.

**Delegaci Abd el Krima w Moskwie.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 13. grudnia. (G) Z Moskwy donoszą, iż Abd el Krim wysłał potajemnie kilku delegatów do Moskwy, którzy od kilku dni rokojują z III.

Międzynarodówką. W skład delegacji Kabylów wchodzi dwaj oficerowie pruscy. Przybycie Kabylów jest utrzymywane w ścisłej tajemnicy.

**Przesilenie rządowe w Niemczech.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 13. grudnia. (G) Donoszą z Berlina: Przewódca prawego skrzydła centrum p. Fehrenbach zawiadomił prezydenta Republiki, że centrum nie może podjąć się roli pośrednika między stronnictwami narodowymi i socjalistami, celem utworzenia wielkiej koalicji. Ogólniej oczekują, że prezydent Republiki w początku bieżącego tygodnia powierzy dotychczasowemu kanclerzowi Lutherowi misję utworzenia nowego rządu. Ponieważ rokowa-

nia nie pójdą zbyt łatwo, nowy rząd będzie utworzony prawdopodobnie dopiero z końcem tygodnia.

Berlin. 13. grudnia. (PAT.) Dziś w południe Hindenburg przyjął przewodniczącą centrum Fahrenbacha, któremu zaproponował misję utworzenia gabinetu. — Fahrenbach odpowiedział odmownie, tak w imieniu swoim jak i swej partii. Von Gerlach w „Die Welt am Montag“ przewiduje, że misja utworzenia gabinetu powierzona będzie Lutherowi.

**Na Dalekim Wschodzie.**

Wiedeń. 13. grudnia. (PAT.) „United Press“ donosi z Szangaju: Tutejsze koła zostały zaniepokojone wiadomością o rosyjsko-japońskich krokach nieprzyjacielskich. Ze względu na sytuację wojenną w Mandżurji, gdzie Kuo

Sing Lin maszeruje na Mandżurję celem proklamowania tamże repliki sowieckiej. Japonia wysłała do Korei dwie dywizje. W Szanghaju przygotowują białogwardziści powstanie w Syberji przeciw wSowietaom.

**POKOJOWE PROPOZYCJE CZY  
WŁASNE WRAŻENIE?**

Paryż. 13. grudnia. (PAT.) „Petit Parisien“ donosi, że Gordon Cunnig przedstawił 8 grudnia w rezydencji generała w Rabacie krótką notę akredytującą Abd-el-Krima, poczem odczytał sporządzone przez samego Abd-el-Krima streszczenie warunków, na podstawie których ten ostatni byłby skłonny do nawiązania rokowań. Zobowiązano Gordona Cunniga do powtórzenia tych oświadczeń wobec władz hiszpańskich. Quai d'Orsay nie otrzymało dotychczas wystarczających danych w tej sprawie. Zdaje się, pisze dziennik, że Cunnig przedstawił przedewszystkiem wrażenie i notatki, zebrane osobiście wśród otoczenia Abd-el-Krima. W każdym razie, gdy nadejdzie okazja do rokowań, Francja i Hiszpania będą tworzyły jednolity front dyplomatyczny.

Paryż. 13. grudnia. (PAT.) Korespondent „Paris Midie“, bawiący u Rifów, stwierdza, że miał w swych rekach kontrakt, zawarty 11 czerwca 1923 pomiędzy Abd el Krimem a kapitanem angielskim Gargnerem. Kontrakt ten przyznaje Gargnerowi w zamian za wyplacenie sumy 300.000 ft. koncesje na eksploatację kopalni, lasów, portów oraz koncesje na roboty publiczne na terytorium Rifów, a wreszcie pełnomocnictwa w sprawie utworzenia riffeskiego banku państwowego.

**RIZA HAN DZIEDZICZNYM  
WŁADCA PERSJI.**

Teheran. 13. grudnia. (PAT.) Uchwała konstytuancy w sprawie przyznania Riza Hanowi dziedzicznej władzy królewskiej, powzięta została 137 głosami, przy 3 wstrzymujących się od głosowania.

**RADJO DLA PAPIEŻA.**

Rzym. 13. grudnia. (PAT.) Na granicę włoską nadszedł wspaniały aparat radiotelegraficzny przeznaczony dla Watykanu. Aparat pochodzi z Niemiec i waży 33 kwintale.

**PARYŻ—WŁADYWOSTOK.**

Wiedeń. 13. grudnia. (PAT.) „N. Wr. Tagblatt“ donosi z Moskwy, że obradująca tam konferencja kolejowa porozumiała się co do bezpośredniej komunikacji Paryż-Moskwa-Władywostok. Pociąg pospieszny odchodzić będzie z Paryża co czwartku o godz. 15:15 a przybywać będzie do Władywostoku we środę następnego tygodnia o godz. 13.

**PIKARO O POGRZEBIE REYMONTA**

Paryż. 13. grudnia. (PAT.) Podkreślając wzruszający charakter ludowy pogrzebu śp. Władysława Reymonta, korespondent „Figara“ w Polsce pisze patrząc na te zastępy wieśniaków, by tych obywateli trzech mocarstw, składających hołd z tą samą pobożnością, pochylające się przed trumną tym samym poważnym ruchem i łączące się zupełnie naturalnym uczuciem uczestniczenia w wielkiej manifestacji moralnych i wartości duchowych

==○==

## Wiadomości radiofoniczne.

**Polska stacja nadawcza.** Oddawna oczekiwane powstanie stacji nadawczej w Warszawie, która obsługiwałaby całą Polskę, zaczyna przybierać realne kształty. Świeżo zorganizowane potężne towarzystwo „Polskie Radio” przystąpiło do budowy dwóch stacji nadawczych, zamówionych u Marconiego w Londynie. Pierwsza z nich, która stanie już w ciągu lutego p. r. będzie typu i wielkości obecnej stacji w Rzymie, zatem dość wielka. Prócz niej jednakże w czerwcu lub lipcu 1926 r. zostanie uruchomiona wielka stacja typu Daventry. Będzie to ostatni wyraz techniki radiofonicznej, odpowiedni do obszaru i warunków Polski. Typ Daventry (od miejscowości w Anglii, w której postawiono taką stację) jest dziś powszechnie uznany za najlepszy i szereg państw przystępuje do budowy takich stacji.

**Uniwersytet radiofoniczny.** W Stanach Zjednoczonych powstaje uniwersytet radiofoniczny. Profesorowie tego uniwersytetu wykładać będą nie przed audytorjum, lecz przed mikrofonem, który następnie roznieśli żywe słowo mężów nauki po całym kraju, obsługując tysiączne rzesze słuchaczy. Program wykładów ma obejmować pełny kurs i to wszystkich wydziałów zwykłego uniwersytetu. Towarzystwo akcyjne, mające finansować oryginalny ten uniwersytet, już się zawiązało. W Anglii założone zostaną mikrofony w słynnym uniwersytecie oxfordzkim. Wykłady i prelekcje uniwersyteckie będą przekazywane na stacji w Daventry, która roznieśli myśl słynnych profesorów oxfordzkich daleko poza granice Wysp Brytyjskich.

**Gdzieindziej i u nas.** W Stanach Zjednoczonych liczba radiosłuchaczy obliczana jest na 20 milionów słuchaczy, w Anglii na siedm milionów, w Niemczech na 4 miliony. W obliczeniu przybliżonym, słucha w Ameryce produkcji radiowych co piąty obywatel, w Anglii co siódmy, w Niemczech co piętnasty. W Polsce liczba słuchaczy nie przewyższa 20.000 (około 4.000 koncesji na aparaty) czyli co 140 człowiek. Jeżeli jednak wziąć pod uwagę, że Niemcy posiadają swój broadcasting od dwóch lat, Anglia od trzech, Ameryka zaś od czterech, wnioskować można, że u nas już po roku od powstania broadcastingu liczba słuchaczy dosięgnie 100.000.

**Papież przed mikrofonem.** Ojciec Święty zamierza przemówić przed mikrofonem i zezwolić, żeby mowę tę rozesłano przez sieć połączeń radiofonicznych na cały świat.

Z WOLYŃSKIEGO SZLAKU.

## Okruchy wołyńskiego życia.

(Od własnego korespondenta „Słowa Polskiego”).

Jest taka miejscowość na Wołyniu, którą ktoś złośliwy nazwał — Smyga... Zaczyna Smyga, ten jeden z tysiącznych wołyńskich kopciuszków, wzięła przecież na ambicję i postanowiła uczynić Polsce niespodziankę. Ba... i to nader miłą przyjemność! Stało się tak bowiem, iż „zabity kąt”, o 18 km. odległy od Krzemienica, gdzie jedynie lęgą się drozdy w lecie, a w zimie czasami wilki wyją w puszczy licealnej, — wystawił pierwszy na Wołyniu — dom ludowy.

Przed kilku dniami, gromadka wołyńskich dygnitarzy, znęcona wiadomością o wyznaczonym poświęceniu domu, zjechała do tej wioszczyny i staawszy stopą na „smyżańskiej ziemi” usta otworzyła szeroko, ze zdumienia, co mówi samo za siebie:

— Ki djabel? Smyga to czy nie Smyga?

Na wiosnę br. padł projekt:

— Zbudować w Smudze kaplicę...

A ktoś, kto jest wielce praktyczny, kto umie budować wielopiętrową burzę „Macierzy” szkolnej w Łucku, posiadając na ten cel 10 złotych 11 groszy w kieszeni, onże ks. Baranowski, pokłiwał głową, popatrzył na prawo i na lewo i poradził:

— Jeśli macie budować, to tak, aby pobożnie połączyć z przyjemnem. Nie dość jest posiadać kaplicę, lecz warto jeszcze pomyśleć o tak potrzebnym na Wołyniu domu ludowym. Budujcie tak, aby i kaplica była i dom także.

Zbudowano dom ludowy, a w specjalnej przybudówce, połączonej z salą główną, na podniesieniu ustawiono ołtarz. — Wielkie rozsuwane drzwi pozwalają dom ludowy, w razie potrzeby, zmieniać na kościół, przy zasunięciu drzwi dzieje się odwrotnie... Czy nie dowcipnie wykombinowano?

A teraz — jak dokonano samej budowl?

I tu za „receptę” posłużyła niezawodząca nigdy metoda wołyńskiego kwestarza nad kwestarze, ks. szambalana.

— Właż wszędzie i do każdego i proś, jeśli cię wyrzucą drzwiami, wędruj przez okno... Tak! Wszyscy muszą się przyczynić do budowy domu ludowego w Smudze!

Podobno też kleli, ale dawali... Dał zarząd licealnych lasów, w osobie wizytatora Piekarskiego część drze-

wa, dały inne instytucje prywatne, kapnął ktoś tam gotóweczka, zarząd główny „Macierzy” swój grosz sierocy przyłożył, i jakoś tam wedle zasady „od ziarnka do ziarnka, zbierze się miarka”... „zbrał się” cały dom, piękny, duży, jasny, zaszczyt przynoszący Smudze. Popłakały się też przy poświęceniu różne kochane smyżańskie chłopcy, uścisków i zapewnień było niemało, a jednocześnie padło mocne i obowiązujące zapewnienie „miejscowców”:

— To dopiero początek! Jest to pierwszy dom ludowy, ale nie ostatni! — u nas!...

Jeszcze jeđno chciałem tu podnieść. Albowiem, aby dom ludowy zbudować nietylko trzeba było drzewo wycygnąć, budulec obciosać, pieniądze na robotników znaleźć, ale również należało drzewo zwieźć z lasu. I tu przyszli budowniczym z pomocą, kto? — no pomyślcie!

Chłopi ruscy wieźli je najzupełniej bezinteresownie, zza dziesiątków wiorst, często w czas żniwny, pełen roboty, aby tylko dom ludowy stanął jak najprędzej. Zbożny wysiłek obu narodowości, sprężyniętych wzajemnem zaufaniem fundował ten pierwszy dom ludowy na Wołyniu, i fakt ten jest nielada otuchą dla tych, którzy to dzieło budownictwa zaczęli. Dostyc było wysłuchać tych prostych, z serca płynących mów kilku włoscian ruskich, którzy wnosząc kielichy w wspólnej sali biesiadnej, zapewniali, ot tak, „praktycznie” po chłopsku, z kalkulacją włoskową:

— Ten dom i to szybkie jego postawienie, najlepszem jest dla nas świadectwem, że „Polszcza” chce naszego dobra, a jeśli uwierzyliśmy, iż tak jest w istocie, to my nawet — broszy gotowy dać na dalsze budowy domów ludowych!...

Nawet groszy! Dla niejednego idealisty ten szczegół wyda się niekuczającym z powagą chwilę, lecz ten kto zna duszę chłopską zawsze i wszędzie jednaka, ten zrozumie, iż w tym szczerym okrzyku slychać coś więcej ponad banalne, czy nawet brutalnawe zapewnienie. Tam slychać — zaufanie do Polski, tam wygląda wiara w naszą państwowość, która jest tem cenniejszą, iż powiat krzemieniecki był dotychczas jednym z tych, które najłatwiej ulegały propagandzie panów

Czerkawskich, Podhórskich, Czucz-majów...

Wspominam i nacisk kładę szczególnie na to pierwsze nazwisko, dlatego po pierwsze aby „Dilo”, zacne lwowskie nieco ostudzić w jego nadziejach, co „Undo” „szczepionego” gwałtownie i na Wołyniu, secundo dlatego, że akurat przed kilku dniami, tenże p. Czerkawski, począł w Łucku wydawać „undowską” „Hromadę”, która ma na celu — uświadomienie ludu ruskiego na Wołyniu, co do „krzywy dającej mu się z powodu „polskiego” jak zawsze... „ucisku”... Pan Czerkawski, senator, persona poważna, nie lubiąca w kozie siedzieć choćby za sprawy prasowe i niemoga ca oficjalnie podpisywać pisma, pisuje w niem na wstępie, odrazu, taki artykuł soczysty, pełen dawno znanych łamańców:

— Najwyższy czas zacząć wydawać pismo o przysmaku „Undo”. Gdyż wtedy kiedy nasz biedak, gospodarz na — 2 dziesięcinach ziemi, zdrownie zerka na ziemię „pańską”, rozmyślając, co on też może sprzedać, aby kupić chociaż 3—4 dziesiątki — w Sejmie „kuja” ustawę, która ma... z góry wyłączyć chłopca ruskiego z liczby nabywców, a zapewnia ją kolonistom i osadnikom, — oczywiście polskim.

A to takie „delikatne” wbijanie drzazg w mózdzki ruskie, napotyka na swojej drodze taką mocno dla pana senatora nieprzyjemną „polską prowokację”, którą podpisało aż około 3-ch tysięcy Polaków i rusinów z pow. krzemienieckiego, w liście do ministra spraw wewnętrznych. Treść tego listu brzmi w skróceniu:

— My mieszkańcy pow. krzemienieckiego, w rocznicę przybycia do nas 4-go bataljonu wojsk granicznych, uważamy za swój święty obowiązek, na ręce pana ministra przesłać nasze gorące podziękowanie za ofiarą i pełną poświęcenia służbę tego oddziału. Od chwili kiedy wspomniany bataljon objął ochronę naszej granicy, jesteśmy nareszcie pewni naszego mienia i spokoju, możemy swobodnie pracować, wiedząc, iż na straży naszego bezpieczeństwa i naszego majątku stoi wiecznie gotowy do obrony nasz 4-ty bataljon. Prosimy pana ministra o wyrażenie oddziałowi temu i jego dowództwu naszego gorącego podziękowania i uznania za służbę. Armii polskiej i straży granicznej — cześć!

Cóż na to pan senator?

Julian Podolski.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

ARTUR SCHROEDER.

2)

## Oglądam się za siebie

V.

— Dziękuję. Gdzie on nie był? Nic i nie! Porządne dziecko, poczciwe, choć profesorzy narzekali, że ich prze drzeźnia i chłopcy w klasie się śmieją.

— A, to nie ładnie.

— Cóż robić? — Sapnęła jak lokomotywa i nagle zaczyna prędeż:

— Długo myślałam i poznałam, że chłopiec ma talent do sceny.

— Auuu!!

— Co? panu?

— Nic, zdaje się atak ślepej kiszki. Zaraz będę musiał do szpitala.

— A to straszne! Zaraz skończę. Powiedział mi to zresztą, że niczem nie będzie, tylko aktorem. Talent jest istotnie. Mówię panu. Na naszej ulicy wszyscy go nazywają komedjantem, a żydzi to go tak nienawidzą, bo szwarzocze, jak z Talmudu. Więc chcę go do teatru. To ostatnia moja deska ratunku.

— Proszę pani, ja jestem bardzo chory, kto wie, co będzie ze mną. Ale dyrektor lubi talenty. Niech pani poczeka i koniecznie z nim pomówi. Tylko proszę obszerne mu to opowiedzieć i

nie zrażać się, jeśli się będzie niecierpliwił.

Przed godziną dyrektor mi dokuczył, więc słodko mi, iż tak wcześniej mogę się mu odpłacić.

Obserwowałem jak przeszło miesiąc chodziła do niego, wgadywała go w fotel, w kanapę, w ścianę, dreczyła, pytała o szkołę dramatyczną, o lekcje u aktorów — aż raz wyleciała z gabinetu, trzaskając drzwiami. Wysoki dryblas, jej syn, za nią.

— Raczej hyclem zostań, niż tu...

— Racja! — krzyknąłem, zmykając do gabinetu dyrektora.

Ten błąd, trzęsący się hełkotą!

— Jeżeli jeszcze raz!... Nie, to można zwarzjować! Codziennie jest tutaj. Kto ją wpuszcza? Zakazałem przecież... Pan też mógłby przyjść i pomódz w wyproszeniu jej!

— Nie wiedziałem — łgałem jak z nut. A o co to właściwie? Coś slyszałem, zdaje się jakiś talent...

— Panie!! Nie wymawiaj pan tego słowa, bo, bo nie wiem... Wogóle pan powinien trochę ulżyć mi w pracy... To pana także wina...

Wyszedłem, obłudnie nucąc arję z opery, którą właśnie próbowaliśmy: „Na niewinnego spada zawsze cios”.

Posłałem mu jeszcze kilka takich „talentów”, których legion kołata usta wicznie do drzwi tego przybytku

wszelkich możliwości, jakim jest teatr.

Aż los zemścił się na mnie i ukarał mnie za to okrutnie.

Byłem właśnie w dość pogodnem usposobieniu, co w kancelarii teatralnej rzadko się zdarza, jako, że jest to miejsce przeklęte przez wszystkie cnotliwe podstarzałe ciocie, opowiadające o niem straszliwe historie — przez aktorki sześćdziesięcioletnie pragnące ciągle grać naiwne — przez aktorów o zawiedzionych nadziejach na zaliczkę — przez „gwiazdy” wiecznie niezadowolone z reklam dyrekcyjnych — przez tłukących się po teatrze „protektorów” — przez dyrektorów szkół dramatycznych itd. a przede wszystkim przezeńnie samego, który codziennie wymyślałem sobie od idiotów, że dałem się tu wciągnąć i... że przywiązałem się do niego zgoła nieprawdopodobnie.

Biletów dziś nie wydaje, nie pomyliłem się nawet trzy razy w ajszach, dziś niema posiedzenia komisji teatralnej, nowego manuskryptu nikt nie przysłał, aktorzy na próbach, — jednem słowem święto. Zdołam wreszcie napisać list w sprawie...

— Nie przeszkadzam?

— Chwała Bogu, jesteś wolny.

Zanim ochłonałem, ktoś gniecie mnie w uścisku, laskocze ostrymi wąsami

po nosie, sapie, prycha, rzy jak koń, kiedy się naje owsa.

— A.

— Nie poznajesz mnie?

Jakis gruby jegomość z roześmiana gębą i ruchami wiatraka na gwałtownym wicherze, miota się koło mnie.

— Tyle lat nie widzieliśmy się. No, nie poznajesz? Bruno!

Znam jednego Brunona i to nie osobliście, lecz z przemitych „kasowych” sztuk teatralnych, rozkosznego Brunona Winawera. Gwałtu, a może ja go znam i on teraz? Taki gruby? A na fotografiach, jak tyka... Co za szelmny ci fotografowie!...

— Kuzyna nie poznajesz?

Więc Bruno Winawer jest moim kuzynem? Nie wiedziałem. Bardzo przyjemnie... Nie? Czy ja istotnie już zwarzjowałem? To dlatego, iż tak nagle i że cieszyłem się, iż odpoczne...

— Ale ty się nic nie zmieniłeś.

— Dziękuję. Tu złe światło.

— Naprawdę, prawie nic.

— To tak jeśli siedzę. Ale ja naprawdę nie przypominam sobie...

— To ty nic nie czytasz?

Winawer! Naprawdę Winawer! Szkoda, że taki gruby.

— Aha. Naturalnie, znam przecie wszystkie sztuki...

(C. d. n.)

kapitaństwo nie mogło przysięść na pomoc, musiały wystąpić i ośmieliły się na obłąkany światem księżycy, ulice, na stary dom i otaczające go drzewa, oraz na brodatą postać w oknie, zstąpiło milczenie.

właśnie zakazywała wszelkich praktyk spirytystycznych. Wiedziała jednak, że w dzisiejszych czasach żaden prawie katolik nie uważa tego twierdzenia inaczej, jak za czysto teoretyczne. Wahala się więc, nie mogąc rozstrzygnąć stanowczo. Jedno tylko czuła wyraźnie, oto że musi w postępowaniu uważać młodzieńca za opętanego, bez względu na to, czy nim jest, czy nie. W ten tylko sposób mogła zdobyć siły potrzebne do walki.

Gdyby nawet nie miało być pozazmysłowego pierwiastka w tej walce, trzeba istnienie jego przypuścić. A jednak czekała wciąż jeszcze.

Wtem przypomniała sobie jedno zajście z dni swego dzieciństwa. Raz jako dziesięcioletnia dziewczynka miała się poddać jakiejś drobnej operacji. Jedna z zakonnice zaprowadziła ją do lekarza. Gdy zrozumiała, że ma się udać do sąsiedniego pokoju by przejść przez to wszystko, zmartwiła poprosiła. Zakonnica zaczęła dodawać jej odwagi.

— Matko, proszę mnie teraz zostawić, proszę nic do mnie nie mówić, Przyjdę za chwilę.

Po chwili czekania, gdy wszyscy patrzyli na nią ze zdziwieniem, poszła naprzód, usiadła w krzesło i zachowała się bez zarzutu.

Teraz rozumiała to. Należało zebrać siły, skoncentrować energię, zapanować nad wyobraźnią, potem można znieść najgorsze rzeczy.

Stała więc tutaj, nie myśląc nawet o możliwości ucieczki, nie argumentując, nie perswadując sobie niczego, nie analizując, tylko poprostu zbierając siły, wyrażając wolę, sprawdzając położenie.

I jeszcze zauważyła coś, co ją zdziwiło, choć nie uświadomiła sobie tego uczucia wyraźnie, oto siłę swego przywiązania do samego Wawrzyka.

Zdziwiło ją gdy spostrzegła, że groza tego co opanowało młodego człowieka uczyniła, — jak to czasem bywa ze śmiercią — niby tło, na którym wystąpiły jego zalety. W pamięci jej stanął jako charakter idealnie dobry i szlachetny. Ciemniejsze strony tegoż charakteru wsiąkły poprostu w tę ciemność co go otaczała i dla niego odkrywała w sobie teraz całe

Ruchami istoty przygotowanej w każdej chwili na atak przeciwnika, nie spuszczał z uci oczu, posunął się na dół, wnie miejsce i usiadł. Ona poezkała do chwili w której do- rzała w jego wyrazie twarzy pewne zmniejszenie dotychczas-

Wpatrywał się w nią wciąż zaciśniętymi ustami, a porusza- jąc szybko nozdrzami. Ruchem pewnym i spokojnym odwró- ciła się, podeszła do krzesła i czekała. On miał się włożyć na- taczność.

Przez cały ten czas, on spoglądał na nią wzrokiem pel- chwał, aż oddech jej stał się zupełnie naturalnym. Wstała nagle przymuszając się do zapamiętania nad so- — Jak ty śmiesz — wyszeptał — jak śmiesz...

— Wawrzyku, Wawrzyku, czy ty mnie rozumiesz? Od- mów choć jedną modlitwę... — Puszcz mnie, puść mnie — zasyczał — co ty... — Ojcie nasz, Wawrzyku, Ojcie nasz...

Wtem ręce jego wytrzymały się jej nagle ruchem tak samo jak, podniosła głowę i znieluchowała na widok jej zmian. Wtem ręce jego wytrzymały się jej nagle ruchem tak samo jak, podniosła głowę i znieluchowała na widok jej zmian.

— Mów ze mną, "Ojcie nasz", "Ojcie nasz..." — Puszcz mnie, puść mnie — zasyczał — co ty... — Ojcie nasz, Wawrzyku, Ojcie nasz...

skarby opiekuńczej miłości i energii obronczej. Całą siłą pra- gnieła wspomóc go i uratować.

Oddechnęła głęboko i spokojnie, wyciągnęła przed siebie rękę aby spróbować czy palce jej nie drżą, zeszła ze schodów, otwarła drzwi od palarni, weszła i zamknęła je za sobą. Na- leżało jeszcze obejść parawan; obeszła go. On siedział naprzeciw i patrzył na nią

## II.

Przez chwilę pozostała bez ruchu w pozycji stojącej. Było to jakby wypowiedzenie wojny. Pośród swych rozmy- ślań ułożyła sobie, że na początek powie coś zwykłego, nic nie znaczącego, ale rzeczywistość wykluczyła wszelkie kon- wencjonalne początki rozmowy. Jej milczące zjawienie się i ta pauza, były tak wyraźne, jak przyczajenie się lwa i spo- strzegła się zaraz, iż tak były rozumiane przez tego, którego przed sobą widziała. Było w nim to przytomne, milczące wy- czekiwanie którego się spodziewała; czuwał nawsępół podej- rzliwy, a nawsępół wyzywający, jak groźna bestja, bojąca się razów. Podeszła bliżej, na ukos, do krzesła, usiadła na niem szybkim, zdecydowanym ruchem, który wyglądał jak groźba i pozostała tak nie spuszczać oczu.

Ujrzała co następuje: otoczenie było jej dobrze znane, ciemne ściany, wyłożone do połowy drzewem, ryciny, pod ręką półka z książkami. Po prawej swej stronie miała kominek, po lewej sofę. Na sofie siedział młodzieniec, którego również tak dobrze знаła. Miał na sobie to samo ubranie w którym przyjechał, nie zmienił nawet obuwia, które było nieco powa- lanie londyńskim błotem.

To wszystko uświadomiła sobie w tych kilku minutach, choć oczy miała utkwione w jego twarzy. Sama ta twarz uchylała się od badania. Linja w linję była ona tą samą co za- wsze, usta, oczy, włosy... ale wyraz był zupełnie inny. Ktoś obcy wyglądał temi oknami duszy i obserwował ją ostrożnie, pytająco, podejrzliwie. Była to twarz zdecydowanie wroga. A ona siedziała i wciąż wpatrywała się w niego. Minuta mo- że upłynęła zanim się odezwała. Po dłuższem patrzeniu, tam- ten spuścił oczy jakby chcąc odpocząć i pozostał bez ruchu,

Znowu oczy podniosły się i rzuciły szybko a podejrziwe spojrzenie.

Próbowała zwałczyć wzrastające młodości i przy tem ręce jej zacisnęły się mocniej.

Odechnęła głęboko, a potem wypowiedziała parę zdań, które ułożyła sobie była w swych rozmyślanach na gorze.

Gdy mówiła, patrzył na nią.

— Wawrzyku — rzekła — żadam abyś mnie wysłuchał do końca i zautal mi zupełnie. Ja wiem co się z tobą dzieje i sądzę, że ty wiesz także. Ty nie możesz walczyć i zwałczyć go sam. Zespól się ze mną tak silnie. Jak tylko możesz, całą duszą. Rozumiesz mnie?

Przez chwilę zdawało się jej, że coś odczuwa, do popatrzy na nią przytomniej temi swemi dziwnemi, pytającymi oczyma. Nagle drgnął lekko, jakby kto go ściągnął cugłami i spojrzał znowu w ogień.

— J...ja czuję się zupełnie dobrze — powtórzył znowu. Okropna była ta jego niemoc cielesna. Siedział ciągle w tej samej pozycji, która prawdopodobnie przybrał przy szedzijszy tutaj. Żyłby jedno oczy, głowa zaledwie się poruszała, a ręce zwisały wciąż bezwładnie.

— Wawrzyku, słuchaj — zaczęła znowu, ale urwała.

— Czy ty się modliłeś Wawrzyku? Czy rozumiesz co się z tobą stało? Ty właściwie nie jesteś chory, to jest nie w zwykłym znaczeniu, ale...

Oczy podniosły się znowu, spojrzały i spuściły. To było wzruszające. Uczucie młodości znikło na chwilę pokonane li- tością. Ależ to był on, on zawsze, Wawrzyk.

— Drog! Wawrzyku! — Ruchem nagle, szybkim a gwałtownym, rzuciła się przed nim na kolana i ujęła zwi- sające ręce.

— Wawrzyku, Wawrzyku! — wołała — ty się przesta- jesz modlić, bawies się tem, a maszyna złapała cię w swe tryby. Ale jeszcze nie jest zapóźno. Och, Boże, jeszcze nie zapóźno. Mógł się ze mną! Mów „Ojciec nasz”.

Wawrzyk zwrócił się powoli ku niej. Na jej ruch i ujęcie swych rąk odpowiedział lekkiem drżeniem i teraz czuła, że

Mala wewnętrzna się wyglądała bardzo młodo i przytul- nie, gdy Maggie Deromais stała na galerji, przechodząc osta- nią walkę z sobą samą, przed walną, ostateczną rozprawą.

Bezpośrednio przed nią leżały schody pokryte znanyim jej tak dobrze chodnikiem, po którym stapała tyle razy na dzień i znała każdą na nim plamkę i każde wyłate, długiem uży- ciem, miejsce. Stała tam cicho w swej białej sukience o krót- kich rękawach i małym wycięciu koło szyi. Duże jej włosy były splecione na zgrabnej głowie, którą trzymała bardzo prosto, a nawet nieco wzniesioną do góry.

Z miejsca tego widac była cała sieni, tygrysia skóre roz- scieloną na podłodze, ściany obite czerwonym papierem i mło- stwo różnych, znanych jej tak dobrze przedmiotów. Ot tam, wisiał jej stary płaszcz, który teraz wkładada zawsze do ro- boty w ogrodzie w dnie deszczowe, słomiany kapelusz Wa- wryka i jakieś dwie czapki na wieszadkach. Naprzeciw niej były drzwi wiodące do sieni wchodowej, a na lewo wejście do palarni.

W całym domu panowała zupełna cisza. Jadalny pokój uprzątnięto już po obiedzie, a mieszkanie służby znajdowały się po przeciwnej stronie domu. Z palarni nie dochodził rów- nież żaden odgłos. Nawet nie dołatywała subtelna wola tytoniu, co działo się zawsze, gdy Wawrzyk zapalił tam papierosa.

Sama nie wiedziała dlaczego, przystanęła na schodach: obiad zjadła w swoim pokoju i tam przebywała aż do tego cza- su, przewidując na klęczkach, w zupełnem milczeniu, nie mogąc

ROZDZIAŁ XVII.

pałząc jakby z przygnębieniem w ogień. Pod tym spokojem czaiła się jednak ta sama świadoma nieprzyjaźń i gdy Maggie przemówiła, oczy podniosły się znowu żwawo, z wyrazem skrytej, a naprężonej uwagi. Nawpół inteligentny stwór był uspokojony, ale nie przejednany.

— Wawrzyku — zaczęła.

W odpowiedzi wargi poruszyły się, ale spojrzenie zwró- cił znowu do ognia, a ręce zwisły bezwładnie między ko- lanami.

Zauważyła w całej jego postawie jakieś osłabienie, które ją zdziwiło, ale pocieszyło zarazem, było może dowodem, że nie wszystko przepadło.

Na widok ten jednak doznała rodzaju młodości.

— Wawrzyku! — powtórzyła nagle.

Znowu wargi poruszyły się, jakby chciał szybko przemó- wić, a oczy spojrzały na nią przelotnie i podejrziwie.

— Co? — wymówiły wreszcie usta, ale ręce wciąż zwisały.

— Wawrzyku — rzekła z mocą, wkładając w te słowa całą swą energję — ty jesteś bardzo chory. Czy mnie rozu- miesz?

Znowu bezgłośnie drganie ust i zwyczajne, konwencjonal- ne słowa: „Czuje się dobrze”.

Głos jego był nienaturalny, nieco zachrypnięty, bez naj- mniejszego wyrazu, niby głos z poza maski.

— Nie — rzekła Maggie z naciskiem — wcale się nie czu- jesz dobrze. Słuchaj Wawrzyku, ja ci mówię, że z tobą jest źle i chce ci pomóc o ile będę mogła. Czy chcesz zrobić wysi- lek? Mówię do ciebie Wawrzyku, do ciebie.

Za każdą odpowiedzią wargi drgały mu najprzód, jakgdyby prowadził cichą a prędką rozmowę, niby człowiek rozmawia- jący za zamkniętem oknem, ale tym razem zajaknął się nieco

— J...ja czuję się zupełnie dobrze.

Maggie pochylała się naprzód, złożywszy ręce z oczam utkwionemi stale w tej zadziwiającej twarzy.

— Wawrzyku, ja mówię do ciebie, słyszysz, do ciebie czy mnie rozumiesz?

zachować ciągłości w myślach, wsłuchując się czasami w kro- ki służącej, rozlegające się w sieni, gdy ta szła do jadalni lub wychodziła z niej.

Próbowała uświadomić sobie istotę przejścia, które ją czekało, by spojrzeć w oczy niebezpieczeństwu, którego natu- ry nawet nie znała, mogła ją tylko odgadywać przeczuciem. Nie mogła sobie ułożyć żadnego planu postępowania, gdyż nie miała w tych sprawach najmniejszego doświadczenia. Dwa tylko słowa zasłyszane przed chwilą, powracały wciąż do jej świadomości: Odwaga i Miłość.

Spojrzała znowu w kierunku drzwi. Wawrzyk tam jest, mówiła sobie. A potem postawiła sobie pytanie: jestże to isto- tnie Wawrzyk? On tam jest na dnie — szeptała sobie -- i wy- czekuje mojej pomocy. Uświadomiła sobie, że powinna i musi w to wierzyć. Tak, ale czy to Wawrzyk zaglądał przed chwilą do pokoju matki? No, teraz drzwi były zamknięte na klucz, ale ta tajemnicza wizyta przeraziła ją okropnie.

Cóż zatem miała myśleć? Z pięćdziesiąt razy postawiła sobie to pytanie i nie znalazła na nie odpowiedzi. Teraz rozu- miała już dobrze twierdzenie starego przyjaciela. Miał on po- prostu przekonanie, że z owej tajemniczej sfery, która leży po- za światem naszych zmysłów, podniosła się osobowość po- łążna, złośliwa, a przytem pod różnymi względami upośledzo- na i dążąca do upośledzenia oraz poniżenia drugich. Ona to, wzięwszy na się rysy i cechy zmarłej dziewczyny, usiłowała zgębnić i opanować duszę młodzieńca. Brzmiało to nader fan- tystycznie. Czyż i ona w to wierzyła? Nie wiedziała na pewno.

Tu leżałby powód tego niezwykłego zdenerwowania, gran- niczącego z obłędem. Temi ostatniemi słowy określiłby prze- ciętny lekarz ów przypadek. Czy ta definicja odpowiadałaby lepiej jej przekonaniom? Nie wiedziała i tego. Czy definicja ta wystarczała, aby wytłumaczyć wyraz oczu młodzieńca? I znowu nie wiedziała nic. Rozumiała, iż jej, jako żyjącej w świecie realnym, świecie materji, określenie naukowe wy- daje się odpowiedniejszym, ale wcale jej nie zadowalnia. Reli- gja bowiem uczyła ją najwyraźniej, że istnieją bezcielesne istoty, które pragną ruiny i poniżenia dusz ludzkich i dlatego

# TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

## Pierwszy Zjazd dziennikarzy publicystów sportowych.

Wybór dwóch prezesów honorowych ze Lwowa.

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj przez cały dzień obradował tutaj I. zjazd dziennikarzy i publicystów sportowych w lokalu Związku Związków sportowych. Obecni byli delegaci okręgowych Związków publicystów sportowych. Lwowa, Krakowa, Poznania, Warszawy i Wilna. Po powitaniu zjazdu przez wiceprezesa Z. Z. p. inż. Znajdowskiego odbyły się wybory prezydium zjazdu, które dały wynik następujący, prezes radca Hemerling ze Lwowa, wiceprezesi p. Bernstock (Katowice) i Królikowski (Warszawa), sekretarz p. Mielech. Następnie odbyła się wspólna fotografia uczestników zjazdu.

Obrady nad projektem statutu Związku dziennikarzy sport. toczyły się trzy godziny, poczem przyjęto statut opracowany przez dr. Orłowicza z poprawkami p. Nechaya ze Lwowa, p. Bernstocka, Sikorskiego i Mikołajewskiego.

W dalszym ciągu przeprowadzono wybory do zarządu. Na prezesa powołano p. Osmólskiego, na członków dr. Orłowicza, kpt. Królikowskiego, dr. Götla, Sikorskiego, Ziemkiewicza, (sekretarz) p. Raszkiego (skarbnik).

Ze związków okręgowych weszli w skład zarządu por. Wacek ze Lwowa, p. Bernstock z Katowic, p. Sołtykowski i p. Kawalec z Wilna. Dla Łodzi, która nie była reprezentowana zarezerwowano miejsce.

W skład komisji rewizyjnej weszli p. Nehay ze Lwowa, dr. Mielech z Warszawy i p. Nogaj z Katowic.

Po wyborach powziął zjazd następujące uchwały:

I. zjazd stwierdza, że sejmowy projekt ustawy o wychowaniu fizycznym i przysposobieniu wojskowym nie odpowiada swemu zadaniu ze względu na pominięcie w nim sprawy sportu. Uchwala tę powziął zjazd na wniosek prof. Wacka.

II. zjazd wyraża podziękowanie dr. Szatkowskiemu z Krakowa za gośną reprezentację prasy sportowej w Paryżu podczas Olimpiady w Paryżu.

III. Zjazd nadaje godność członków honorowych przez aklamację p. radcy Hemerlingowi i inż. Christelbauerowi ze Lwowa i dr. Piaseckiemu z Poznania.

IV. Przyszły zjazd odbędzie się w Katowicach.

Jeżeli chodzi o poszczególne jednostki, to w drużynie zwycięzców na czoło wysunął się w napadzie środkowy Tarczyński, a w tyłach bramkarz Thener. Obaj byli najlepszymi technikami na boisku a Tarczyński nadto rozporządzał największym zmysłem kombinacyjnym. Dobrze się zapowiada i napastnik Dycio. obrońcy Brycki i Thener I. potrafili grać spokojnie i umiejętnie szachować przeciwnika. Ze-

spół Czarnych miał swych najlepszych w osobie p. Strzeleckiego i Harasymowicza. Najlepszy Halpern.

Skład drużyny był następujący: Lechja - Thener - Brycki, Thener I - Dycio-Tarczyński, Gofryk. Czarni: Leśniakowski - Bieniak, Halpern-Witkowski, Strzelecki, Harasymowicz.

Sędziował p. Zawilkowski.

F. B.

## Przed Walnym Zebraniem P. Z. P. N.

Ze sfer sportowych Krakowa otrzymujemy następujący list w sprawie walnego zgromadzenia PZPN.

Za kilka dni rozegra się ostatni a niepotrzebny już całkiem bój o siedzibę PZPN. na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu Polskiego Związku Piłki Nożnej, które odbędzie się w dniach 19 i 20 grudnia w Krakowie. Piszę o niepotrzebnym boju, ponieważ mem zdaniem Okręgi wypowiedziały się dość wymownie na zebraniu PZPN. w kwietniu w Warszawie, gdzie uznano wszystkie poprzednie uchwały, zapadłe w sprawie przeniesienia siedziby Zarządu PZPN. do Warszawy za formalne i zgodne z wolą zainteresowanych. Krok jednak Zarządu PZPN., podjęty zdaniem inicjatorów jego w obronie t. zw. praworządności, wygląda dość dziwnie w zestawieniu z rządami PZPN. w tym roku, które spowodowały, iż sympatje Okręgów w ciągu ostatnich miesięcy wyraźnie już całkiem skierowały się w stronę Warszawy. Toteż nie od rzeczy będzie się przypatrzeć tym posunięciom Zarządu PZPN., które zaszkodziły tak wielce popularności pozostawienia siedziby w Krakowie i skłoniły nawet najzacieśszych wrogów tej myśli, jakim był do tychczas np. Poznań do przerwania się w drugą stronę.

I tak pracę obecnego Zarządu PZPN. można scharakteryzować krótko, jako walkę z Pogonią i Wisłą — rywalkami Cracovii (rządzącej bezapelacyjnie w obecnym PZPN.) poza załatwieniem szeregów spraw bieżących a w szczególności doprowadzeniem do skutku sezonu międzypaństwowego, który jeszcze tamtego roczny Zarząd PZPN. ułożył. Poszczególne etapy walki P. Z. P. N. z Pogonią streszczają się we wszystkich uchwałach, skierowanych przeciwko jej przywódcy p. Tadeuszowi Kucharowi, kapitanowi związkowemu z wielu względów zarządowi P. Z. P. N. niewygodnemu. W tym celu Zarząd PZPN. nie zapraszał go na swoje, początkowe posiedzenia, mimo wyraźnego brzmienia statutu, iż uchwały jakiegokolwiek instancji sportowej są nieważne, o ile doszły do skutku bez należytego zawiadomienia o posiedzeniu wszystkich członków danej instancji. Dopiero na specjalne żądanie p. Kuchara po upływie paru miesięcy poczęto zawiadamiać go o następnych posiedzeniach.

Jednak Zarząd PZPN. niezadowolony z działalności jego, jako kapitana związkowego (bo nie faworyzował zbytnio graczy Cracovii), odnośnie do zestawienia reprezentacji polskich, postanowił usunąć go z PZPN. W tym celu wykorzystuje niedopilnowanie pod pewnym względem przez p. Kuchara statutu PZPN. i oddaje pod Referendum Związków Okręgowych sprawę wotum zaufania dla niego, jako kapitana związkowego. I znowu bezprawie, wszak statut dozwala pod referendum oddawać jedynie sprawy, powierzone zakresowi działania walnego zgromadzenia. Głosowanie wypadło w sposób niewiadomo, czy korzystny czy nie dla p. Kuchara, ponieważ statut P. Z. P. N. takiej anomalii nie przewiduje i Zarząd PZPN. wykorzystując, iż p. Kuchar nie uzyskał absolutnej większości, usuwa go komunikatem z dnia 22. VIII. br. z godności kapitana zwią-

kowego i w tym dniu kooptuje na jego miejsce p. Synowca. Pomijając fakt, iż p. Synowiec wbrew statutowi sprawował godność członka Zarządu Górnośląskiego ZOPN, będąc kapitanem związkowym równocześnie i nie był zatwierdzony przez Referendum Z. O. P. N., jak tego wymagał statut dla członków Komisji Trzech, a tembardziej kapitała związkowego, to jednak już w wysokim stopniu nietaktem (nie mówiąc o złamaniu statutu) było powierzenie ułożenia reprezentacji przeciw Finlandii p. Synowcowi, który mógł objąć swoją funkcję dopiero z dniem następnym od dnia ukazania się komunikatu, w którym ogłoszono jego kooptację, t. j. w dniu 23. 8. br. Tymczasem p. Synowiec zestawia drużyny przeciw Finlandii w dniu 16. 8., jak świadczy komunikat PZPN. Nr. 10 z dnia 22. 8. Jak pogodzić to z brzmieniem statutu, który także uważa uchwałę za obowiązującą dopiero z dniem następnym od dnia jej ukazania się w organie oficjalnym PZPN — to jest już tajemnicą obecnego Zarządu PZPN.

Pod tą samą rubryką zanotować należy fakt zamieszczenia przez Sekretariat PZPN. fałszywego komunikatu kapitana związkowego p. Kuchara (Komunikat nr. 7 z dn. 4 lipca) w którym jest podany w myśl oświadczenia p. Kuchara fałszywy skład drużyny Polski przeciw Węgrom. Okazuje się więc, iż PZPN. na własną rękę bez wiedzy p. Kuchara wymienił w definitywnym składzie drużyny polskiej Gintla i Zastawniaka z Cracovii, którzy nie grali przeciw Węgom tylko Fichtel i Kaczor.

Obok Pogoni otaczał swą dobrocią opieką Zarząd PZPN i Wisłę, co okazało się w jego uchwałach, w myśl których mecze Wisły o mistrzostwo Polski były bezprawnie na jego zlecenie przez Wydział Gier przekładane. Podobny podkład miało odrzucenie protestu Wisły w sprawie drakońskiego ukarania przez Krakowski Związek jej gracza p. Kowalskiego.

Na całej gospodarce PZPN. wycisnął fatalne swe piętno sojusz krakowskiej Makkabi z Cracovią. On był przyczyną, iż do tej pory sprawa anulowania mistrzostw kl. B. w Okręgu Krakowskim, gdzie odegrali główną rolę sędziowie, sronniczo prowadzący mecze Makkabi, nie zosła rozstrzygniętą i wlece się rok cały, chyba na to, by Zarząd PZPN. mógł potem postawić Referendum ZOPN-ów w położenie przymusowe tak, aby potem ze względu na spóźniony czas nie było możliwą rzeczą przesunąć Makkabi do kl. B, gdzie jej się to miejsce ze wszystkich względów słusznie należy.

Nie lepsze podłoże etyczne ma sprawa odnowienia legitymacji sędziowskiej p. Fiedlerowi, któremu na podstawie aktów, znajdujących się do tej pory w PZPN. Zarząd PZPN. dwukrotnie odmówił zatwierdzenia takowej. I dzisiaj p. Fiedler pełni funkcję sędziego na podstawie uchwały Zarządu PZPN., któremu przecież nie przysługiwało prawo rewizji uchwały, która była wydana już na podstawie jednej rewizji aktów tej sprawy.

Jednym z punktów porządku dziennego Walnego Zgromadzenia będzie sprawa zmiany statutu a jednym z jej szczegółów ma być to, że nadzwyczajne walne zgromadzenie PZPN. zajmie się tylko temi sprawami, dla

## Pierwsze zawody hockeyowe.

LECHJA BIJE CZARNYCH 2:0.

Mało jest w dziedzinie sportów zimowych dyscyplin uprawianych zespołowo, czyli t. zw. gier. Kilka odmian hockeyu na lodzie wyczerpuje w zupełności skąpa grupę gier zimowych. Na gruncie lwowskim próbowano w ostatnich latach przeszczepić jedną z odmian hockeyu, jednak to co do ubiegłego sezonu na tem polu zdziałano, pozbawione było większego rozmachu i znaczenia.

Dopiero sezon obecny wykazuje ożywiony i w rozumne tory ujęty ruch w dziedzinie sportu hockeyowego. — Wszystko zdaje się przemawiać za tem że rok ten będzie przełomowym, który wyprowadzi hockey lwowski z chaosu początkowych poczynań, w stadium szybkiego rozwoju. Dwa szczególnie dodatnie objawy a zarazem zwiastuny postępu mamy już do zanotowania. Mianowicie wzrost liczebny drużyn hockeyowych i utworzenie nie dylubowej komisji, jako pierwszeństwa władzy w sporcie hockeyowym na terenie Lwowa. Ta ostatnia przystępuje w najbliższym czasie do urzędzenia okręgowych mistrzostw, zdradzając tem wiele twórczej inicjatywy i energii.

Wczorajszy dzień był przejściem z przedsezonowych prac organizacyjnych do działalności czysto sportowej, na szklanej tafli lodu. Zaszczyna rola rozegrania pierwszych publicznych zawodów hockeyowych przypadła drużynom Lechji i Czarnym, które wczoraj na lodzie „Świtezii” stanęły do przyjacielskiego spotkania.

To co nam zademonstrowały obie drużyny odbiegało niewątpliwie bardzo od idealnego obrazu meczu hockeyowego, jednak przyznać trzeba, że było czemś więcej niż się spodziewaliśmy. Wiadomo bowiem że zestawienie dobrej drużyny hockeyowej nie jest rzeczą łatwą. Wpływa to stąd, iż gra ta jest właściwie kombinacją dwu sportów. Oprócz dobrej techniki w prowadzeniu krążka i operowania laską oraz znajomości taktyki gry, przybywa tu warunek zasadniczy — jazda na łyżwach.

Dobra i zręczna jazda na łyżwach nadaje zawodom właściwy obraz i emocje. To też wszystkie zwroty, ob-

roty, natychmiastowe zatrzymywanie się i wymijanie powinno być wykonywane w sposób jak najpewniejszy i najzręczniejszy. Rzecz można, iż elegancja i piękność gry jest nierozdzielnie związana ze stopniem umiejętności łyżwiarstwa. W konsekwencji także zwycięstwo przypadnie najczęściej zespołowi, rozporządzającemu lepszym materiałem łyżwiarzkim.

Poziom łyżwiarstwa lwowskiego jest nam znany, to też średnia pod względem klasy umiejętność jazdy, jaką wykazali wczoraj gracze obu drużyn nie była dla nas niespodzianką. — Natomiast przeszedł nasze oczekiwania stopień technicznego a przede wszystkim taktycznego opanowania gry, który wcale nie zdradzał niemowlecego wieku lwowskiego hockeyu. Wynika to zapewne stąd, iż większość graczy uprawia piłkę nożną — grę co do taktyki pokrewną hockeyowi.

W omawianych zawodach obaj przeciwnicy nie ustępowali sobie pod względem umiejętności łyżwiarzkich. Brakło jednak tej równorzędności w dziedzinie techniki operowania laską i taktyki gry. Tu zaznaczyła pewno nie wielka dyferencja na korzyść Lechji, której te walory przyniosły zwycięstwo.

Zawody trwały 60 minut, podzielonych na 3 fazy (po 20 m.). W pierwszej części większą inicjatywą odznacza się Lechja, przeprowadzając częste ataki. Tu i ówdzie zdarzają się piękne epizody kombinacyjne. Lechjici strzelają lepiej i zręczniejsz driblują. Im też przypada w udziale pierwsza bramka sezonu, zdobyta przez Tarczyńskiego. Drugą fazę najpiękniejszą z całych zawodów znamionuje równorzędna praca drużyn. Jednak i teraz Lechja atakuje skuteczniej i wkrótce upewnia swe zwycięstwo bramką strzeloną przez Dycia, lewego napastnika. Strzał był ładny i godnie uwiecznył poprzedzającą go kombinację.

Ostatni etap należał całkowicie do Czarnych. Dobry jednak bramkarz i obrońcy Lechji, byli trudni do przebycia zaporą dla nieszczęśliwie strzelających napastników Czarnych. Honorowy punkt byłby w zupełności zasłużony, biorąc pod uwagę uciążliwą kombinacyjną.

których zostało zwołane. Czyżby tu chodziło o obawę przed interpelacjami w sprawie przekroczenia statutu, niezafatwienia dotąd sprawy Makkabi?

Jak widoczne z powyższego obecne mu Zarządowi conajmniej daleko, aby uchodzić mógł w oczach kogokolwiek za obrońcę praworządności.

Mimo odejścia PZPN z Krakowa do Warszawy, Krakowianie nie wyrażają zbytniego żalu, ubywa im bowiem jedna arena walki, w której ścierało się wiele zapału, wiele sił, które szły na marne a które teraz będzie można zużyć dla pracy twórczej, życzyć tylko należy, by chlubna tradycja PZPN, jaką się tenże cieszył jeszcze z lat poprzednich, odżyła znów w Warszawie. Ch—t.

#### RAID SAMOCHODOWY POLSKO-CZESŁOWACKI.

(C-S) Komisja Sportowa Automobilklubu Polski, po porozumieniu się z Czechosłowackim Autoklubem ustaliła następującą trasę raidu samochodowego Polsko - Czechosłowackiego, który odbędzie się w dn. 7—13 czerwca 1926 roku, a mianowicie: I. etap: Praga-Karlsbad - Pilzno - Tabor - Brno 560 klm.; II. etap: Brno - Tatrzańska Łomnica 520 klm. Trzeci dzień rajdu poświęcony zostanie na wypoczynek w Tatrzańskiej Łomnicy; III. etap: Tatrzańska Łomnica - Niedzica - Czorsztyn - Nowy Targ - Kraków - Mysłowice - Będzin - Częstochowa - Kalisz 429 klm.; IV. etap: Kalisz - Inowrocław Bydgoszcz - Gdynia. Następuje znowu jeden dzień wypoczynku. V. etap: Gdynia - Grudziądz - Brodnica - Warszawa około 2.400 klm.

#### PILKA NOŻNA W KRAJU.

Warszawa. (C. Sp.). Zawody Skrabarkochbo dały wynik 4:1 (1:1). Obie drużyny w osłabionych składach.

Poznań (C. Sp.). Warta - Poznań 7:3 (6:0). W Warcie odznaczył się Przybysz i Wojciechowski. 58 pp.-Pogoń 4:4 (0:2).

Katowice. (C. Sp.). Kolejowy K. S. Iskra 7:2 (4:0). Mysłowice 06 - Naprzód Lipiny 4:0 (1:0). Diana - Risch 5:0 (3:0). Pogoń - Katowice 06 2:1 (2:0)

#### Wiadomości z Zakopanego.

Zakopane, 10 grudnia.

Pogoda. Piękna zimowa pogoda utrzymuje się nadal przy bardzo dobrym stanie śniegu. Dnie bywają słoneczne i mroźne — powietrze spokojne.

Ruch w Zakopanem i życie towarzyskie ożywiło się znacznie. W sobotę wieczorem na Wieczorach św. Mikołaja tak u Trzaski, jak i w Tatrzańskiej było pełno i bawiono się nadzwyczaj ochoczo. Podobnie było na Mikołaju dla dzieci w Sokole w niedzielę po południu.

Kontrola pensjonatów. W ostatnich tygodniach przeprowadziło starostwo nowotarskie kontrolę wszystkich tutejszych pensjonatów, przy której władze skonstatowały znaczne polepszenie się warunków sanitarnych w tychże. Dla uniknięcia nieporozumień przy obliczaniu należytości za opał, ustalono następujące ceny w pensjonatach na sezon zimowy łącznie z opalem. Pensjonaty III. kategorii do 8 zł., — II. do 10 zł., — I. do 12 zł. dziennie.

Doniosła uchwała. Na porządku dziennym posiedzenia rady miejskiej odbytem w dniu 7 bm. był także wniosek w przedmiocie przekazania agend Tymczasowej Komisji Uzdrawiskowej w myśl par. 29 ust. o uzdrawiskach gminie. Ponieważ wpłynął wniosek o odroczenie tej sprawy na następne posiedzenie rady, wszczęto nad nim dyskusję, która jednak wobec znacznej presji przeważających przeciwników odroczenia, była krótka. Wniosek o odroczenie upadł, wobec czego przewodniczący p. burmistrz poseł Medard Kozłowski odczytał umotywowany wniosek w tym przedmiocie i podał go pod głosowanie. Wniosek został uchwalony jednogłośnie głosami wszystkich na posiedzeniu obecnych radnych, przy-

czem stwierdzić należy, że komplet radnych był niezwykle liczny. Ta jednogłośnie i okłaski jakie uchwały towarzyszyły, wskazują na to, jak nie tylko popularna ale i konieczną była sprawa zakończenia tymczasowości Komisji Uzdrawiskowej z jednej, a dwoistości władz z drugiej strony. Ie na tem zyska gospodarka gminna i uzdrawiskowa trudno dziś przewidzieć, wiele jednak świadczy pobie-

żny przegląd budżetu, w którym niektóre wydatki nieproduktywne przez samo zlanie się obu instytucji dała oszczędności około 40 tysięcy złotych. Uchwalony w poniedziałek wniosek rady miejskiej zostanie przedłożony władzom do zatwierdzenia i przypuszczać należy, że spotka się u nich z należytem uznaniem i przychylnem załatwieniem.

Karol Kwaśniewski.

## Inauguracja „Teatru Małego“.

Ludwik Czarnowski jest człowiekiem niebywale energii: jeśli coś sobie postanowi, postawi na swoim, choćby może z nieba leciały. Ukochanym jego dzieckiem jest „Teatr Mały“, który jego inicjatywie zawdzięczał przed czterema laty swoje powstanie. Kiedy Czarnowski był jeszcze dyrektorem teatrów miejskich, walczył jak lew, w obronie „Teatru Małego“, aby go uchronić przed likwidacją. Gdy się to nie udało, a dyrekcja teatrów miejskich przeszła w inne ręce, choć mógł zdobyć doskonałe engagement i spokojny żywot gdzieś indziej, wołał pozostać we Lwowie, aby wskrzesić „Teatr Mały“, a zarazem umożliwić przetrwanie krzyżu teatralnego licznym rzeszom bezrobotnych aktorów.

Ile trudności musiał przezwyciężyć, zanim uzyskał salę, licencję, dekoracje itd., o tem mógłby napisać całą epopeję. Lecz dopiął w końcu swego: w piątek inaugurował sezon w „Teatrze Małym“ niestarzejącą się komedią Bałuckiego „Grube Ryby“, która, choć nabrała już charakteru historyczno-stylowego, posiada jednak ciągle zdolność

wywoływania szczerego, naiwnego śmiechu.

Czarnowski przekonał się ponownie, jak bardzo jest we Lwowie lubiany: w szczelnie zapełnionym teatrze panował rastrój nadzwyczaj ciepły i serdeczny, publiczność bawiła i śmiała się, jak dzieci, nieustającymi okłaskami przy otwartej scenie nagradzając świetną grę Jednowskiego, Czarnowskiego i Łozińskiej, którzy nadto otrzymali kosze kwiatów i inne podarunki. Również Szymbariski, który wraz z Jednowskim przybył z Krakowa, Heliski-Kowalski, Sieniawska i inni przyczynili się do sukcesu przedstawienia.

Właściwą premierą „Teatru Małego“ będą „Wilki w nocy“ Rittnera w niezawodnej reżyserji Jednowskiego.

Ten poważny repertuar wskazuje, że w „Teatrze Małym“ przybyła naszemu miastu poważna placówka artystyczna, która, pobudzając teatry miejskie do szlachetnej emulacji, przyczyni się do podniesienia kultury teatralnej we Lwowie. Władysław Kozicki.

## Ze spraw urzędniczych.

ZEBRANIE W Z. L. N.

W ubiegły piątek odbyło się w lokalu Z. L. N. przy ul. Pańskiej l. 11 zebranie dyskusyjne w sprawach urzędniczych.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, wygłosił p. Flach obszerny, a bardzo rzeczowo opracowany referat, którym objął w części pierwszej zagadnienia chwili obecnej odnośnie do sanacji stosunków w Polsce, rolę administracji państwowej w przeprowadzeniu projektów rządowych, ustrój tejże administracji, przyczyny jej niedomagania i sposoby sanacji, wreszcie rolę urzędnika państwowego, jako mózgu administracji. W części drugiej przedstawił p. Flach projekt programu urzędniczego Z. L. N., którym objął wszystkie przejawy życia urzędnika państwowego, wykazał jego gwałtowne potrzeby i podał środki zmierzające do pozyskania urzędnika nie tylko dla pracy państwowo-twórczej w

służbie danego resortu, przez zapewnienie jemu i jego rodzinie spokojnego bytowania drogą odjęcia mu trosk dzisiejszych, ale także stworzenia z niego prawego i czynnego obywatela Państwa Polskiego, którego obowiązkiem jest brać udział w życiu społeczno-narodowym.

W wywodach swoich wykazał p. Flach bezwzględna konieczność skonsolidowania całego elementu urzędniczego na platformie wspólnych interesów.

Projekt programu p. Flach wzbudził silne zainteresowanie wśród obecnych i spotkał się z ogólnym uznaniem.

Dyskusja nad referatem odbędzie się w następny piątek.

Żywimy nadzieję, że z chwilą zrealizowania takiego programu przez Z. L. N. dola urzędników zmieni się na korzyść zarówno dla nich, jak i dla Państwa i społeczeństwa.

## Jubileusz pracy literackiej Michała Rollego

(S) W Krzemieńcu, na Wołyniu, odbyła się w dniu 3 b. m. uroczystość uczczenia 35-letniej pracy Michała Rollego za cały szereg prac na niwie historycznej, stwierdzających polskość Kresów Wschodnich.

Zawiazał się tam w tym celu osobny komitet obywatelski, na którego czele stanął wizytator Liceum Krzemienieckiego, Dr. Marek Piekarski. Komitet zaprosił Michała Rollego do wygłoszenia odczytów, jednego dla młodzieży szkolnej, zaś drugiego dla szerszej publiczności.

W pierwszym odczycie na temat „Przed 120 laty“ skreślił M. Rolle historię powstania Liceum Krzemienieckiego w r. 1805, jego rozwoju, wreszcie zamknięcia w r. 1831 przez rząd moskiewski. Sala była przepelniona przez młodzież szkolną Liceum i innych szkół publicznych krzemienieckich, która wysłuchała odczytu z zapartym oddechem.

Po odczycie chór mieszany pod kierunkiem prof. Gachęgo odśpiewał kantatę, poczem młodzież owacyjnie dziękowała prelegentowi przez usta jednego z uczniów wyższego gimnazjum.

Drugi odczyt odbył się wieczór, również w przepelnionej do ostatniego miejsca sali. Prelegent mówił o „Oryginałach i typach kresowych“. Odczyt wywołał ogólny aplauz, zwłaszcza wśród zebranych pań.

Po odczycie wizytator Liceum Dr. Marek Piekarski podziękował prelegentowi za liczne prace historyczne o polskości Kresów, podkreślając, iż reaktywowanie Liceum Krzemienieckiego przez rząd polski w znacznej mierze zawdzięczyć należy pracom historycznym Michała Rollego.

Po odczytach odbył się w wielkiej sali restauracyjnej Liceum wspólny bankiet na cześć Rollego.

## Kronika przemyska.

Przemysł, 12 grudnia.

Z rady miejskiej. Po kilkotygodniowej przerwie odbyło się znowu we czwartek posiedzenie rady gminnej. Na wstępie burmistrz Kostrzewski wygłosił żałobne wspomnienie z powodu śmierci hetmanów polskiej twórczości literackiej Żeromskiego i Reymonta. Z kolei załatwiono bogaty, lecz mniejszego znaczenia program obrad. A więc upoważniono dr. Kropińskiego, ażeby wytoczył Skarbowi Państwa proces o odszkodowanie za zniszczenie budynku szkoły im. Konarskiego, przyjęto zamknięcia rachunkowe z budowy bazarów za kwotę 89.000 zł., z restauracji szkoły przy ul. Władycze za 28.000, z rozszerzenia rzeźni za 56.000 zł. W końcu przyjęto do związku gminy: J. Zamyskiego, A. Zakrzewskiego, F. Szelałowskiego, Wł. Zórkiewicza, T. Semizara, W. Siegmanna i Izaaka Engelmana.

Dziennik urzędowy Starostwa. Ukazał się 23 numer Dziennika Urzędowego Starostwa i Wydz. pow., zawierający: pouczenia, okólniki i wezwania powiatowej władzy administracyjnej, Wydziału pow. i Urzędu skarbowego. Wymienić należy okólnik w sprawie zgłoszenia i rejestracji obligacji pożyczek państwowych.

Z Koła T. N. S. W. Tutejsze Koło T. N. S. W. przedyskutowało na podstawie referatu p. Wł. Tutka projekt organizacji szkolnictwa, przedłożony Sejmowi przez ministra Grabskiego. Koło oświadczyło się jednogłośnie za utrzymaniem 8-letniego gimnazjum obok 6-letnich liceów ogólnokształcących i zawodowych a temsamem wypowiedziało się przeciw uznaniu 7-klasowej szkoły pow. za podbudowę pod szkolnictwo średnie. W końcu posiedzenia uchwalono przesłać do zarządu głównego protest przeciw opinjom nauczycielstwa szkół powszechnych, żeby budżet Ministerstwa W. R. i O. P. był okrojony jedynie kosztem nauczycielstwa szkół średnich. Nauczyciele szkół średnich gotowi są do ofiar na rzecz państwa, ale tylko równomiernie.

Taryfa maksymalna a ceny. Od pierwszego grudnia mamy trzecią taryfę maksymalną na produkty żywnościowe a żadna z nich nie była w zgodzie z cenami w sklepach. Pytają zatem wszyscy, czy nie szkoda czasu i papieru na druk taryf, jeśli one nie wpływają na regulację cen?

Przedstawienia. Teatr Sokoła grał w niedzielę komedię Zalewskiego p. t. „Gobelin“.

## KAWA RIEDLA

#### Spostrzeżenia meteorologiczne.

Obserwatorium astronomiczne Politechniki lwowskiej.

13 grudnia	7 rano	1 popoł.	9 wiecz.
Opadanie w mm	724.0	725.0 <sup>0</sup>	728.1
Temperatura w C <sup>0</sup>	-2.2 <sup>0</sup>	+0.2 <sup>0</sup>	-1.6 <sup>0</sup>
Kierunek wiatru	SW	SW	WSW
Wiatr km./godz.	11	16	11

Temperatura najwyższa +1.2<sup>0</sup> C, najniższa -2.7<sup>0</sup> C.

Uwaga: Pochmurno, wieczorem śnieg. Godziny podane według południka lwowskiego (n. p. 7 godz. czasu lwowsk. = 6 g. 24 m. środk.-europ.).

Oznaczenie kierunków wiatru N = północ, E = wschód, S = południe, W = zachód.

#### POGODA NA PONIEDZIALEK.

Warszawa, 13. grudnia. (Tel. wł.). Komunikat Instytutu Meteorologicznego w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 14. bm.: Lekki mroź, zachmurzenie duże, przelotne opady śnieżne, zwłaszcza na północnym wschodzie kraju. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

# Wiadomości bieżące.

Lwów, 14 grudnia 1925.

## TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 14 bm. „Lakme”. Ostatni ścieszny występ Ady Sari i Fr. Bedlewicza. Początek przedstawień o godz. 7.30 w.

## TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek, 14 bm. „Dzikus”. Ceny znizowane.

## TEATR MAŁY.

Poniedziałek, 14 bm. „Grube ryby”. Ceny znizowane.

Wtorek, 15 bm. „Wilki w nocy”, komedia w 3 akt. Rittnera (premiera) z udziałem p. Jednowskiego.

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, Muzeum Przemysłowe brama od ul. Dzieduszyckich. Wystawa ogólna i zbiorowa: A. Augustynowicza, M. Hausnerowej, A. Markowskiego, J. Nowotnowej i M. Reyznera — codziennie od 10 do 3.

Równocześnie przy pl. Akademickim 1, I p. „Wystawa Gwiazdkowa” i wystawa kilimów p. Korytkowej. 1086i

— Do numeru dzisiejszego dołączamy ciąg dalszy dodatku powieściowego pod tyt. „Czarnoksiężnicy”.

— Tow. Naukowe we Lwowie. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 5 popoł. w pracowni Seminarjum słowiańskiego (Uniwersytet stary). Porządek dzienny: 1) Prof. Lehr-Splawiński przedstawi pracę własną pt. „O samogłoskach nosowych w językach lechickich”. 2) Prof. Lehr-Splawiński przedstawi pracę p. Stanisława Baka pt. „Gwara lasowska Grębowa i okolicy”.

Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w środę 16 b. m. o godz. 6 popoł. w Seminarjum prof. Arahama. Porządek dzienny: Prof. dr. Bałzer przedstawi pracę dra Wojciecha Hejmosza pt. „Ins Ruthenicae, I. Przejmtyki ustrojowe w ziemi sanockiej w XV w.”

— V. pełne posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się we wtorek 15 bm. o godz. 4<sup>15</sup> popołudniu w sali posiedzeń Izby.

— Związek Oficerów Rezerwy we Lwowie przypomina swym członkom, iż we wtorek dnia 15 bm. o godz. 7 w. odbędzie się w sali Kasyna Oficerskiego ul. Fredry odczyt inż. Stanisława Soleckiego pt. „O wojnie gazowej”. — Goście mile widziani.

— Wiec polonistów studentów U. J. K. odbędzie się dzisiaj, w poniedziałek 14 bm. o godz. 5 popołudniu w starym gmachu Uniwersytetu. Bliższe szczegóły na ogłoszeniach.

— Staraniem Kola Matek I. gimnazjum realnego odbędzie się 15 bm. o g. 5 popoł. w sali własnej przy ul. Kubali 3 (Teatryk dla młodz.) wieczór muzykalno-wokalny na dochód kolonii wakacyjnych.

— Na Gwiazdkę dla ubogich. Staraniem Tow. Pań św. Wincetego a Paulo odbędzie się dnia 18 grudnia o g. 7 w. w sali Muzeum Przemysłowego odczyt Anny Ludwicy Czerny pt. „Królestwo wróżki Estereli”.

— Protest. W związku z notatką „Dziennika Ludowego”, o której pisaliśmy wczoraj, otrzymaliśmy następujące oświadczenie:

„Podpisane organizacje odpierają z całą stanowczością podjęcie, wyrażone w „Dzienniku Ludowym” z dnia 13 grudnia br. jakoby sędziowie przysięgli, zasiadający w procesie Steigera mieli otrzymać ze strony obozu „ultra-katolickiego” pogróżki z wyrokiem śmierci, na wypadek jego uwolnienia.

Uważają bowiem, że tego rodzaju czyny są w państwie praworządnym karygodne i wprost niedopuszczalne, tembardziej w pojęciu katolików.

Rzucanie zaś takich podejrzeń piętnują jako rzecz potworną i zastrzegają się jak najkategoryczniej przeciwko podobnym, oszczercom insynuacjom na przyszłość.”

Następują podpisy stowarzyszeń: Arcybractwo Królowej Korony Polskiej, Czytelnia Katolicka, Liga Katoli-

# Zebranie polityczne Ch. N.

(Przemówienia posłów Strońskiego i St. Dąbrowskiego.)

Zebranie zwołane przez stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe do sali Towarzystwa Pedagogicznego zgromadziło nietylko zwolenników tego stronnictwa, ale wogóle duży zastęp obywatelstwa naszego miasta, pragnącego poinformować się o sytuacji politycznej i gospodarczej Państwa.

Pierwszy mówca poseł Stroński nie zawiódł, przedstawiając w sposób sobie właściwy żywo i z temperamentem wypadki związane z ostatnim przesileniem gabinetowym, oraz ich tło: ogólne nasze położenie polityczne i gospodarcze.

Uzasadniał też taktykę swego klubu ale bodaj czy tego całkowicie dokazał, kiedy w konkluzji swego przemówienia sam stwierdził z mocą, że współprasa Sejmu i Senatu z rządem odpowiedzialnym jest tą rzeczą najcenniejszą dziś dla Polski, która hamuje i powściąga tendencje rewolucyjne, dziś dyktatorskie, jutro komunistyczne. Przyznał, że istnieją dążności pozaparlamentarne dyskredytowania obecnego rządu koalicyjnego, gdyż dyskredytowanie takie byłoby podważaniem i zachwianiem naszego ustroju i naszej konstytucji, w dzieła utworzenia tego rządu uznał dobrą wolę i dobry czyn pięciu stronnictw od prawicy do lewicy — a zatem chyba nie adwadował zarzutu, postawionego pewnym stronnictwom prawicy, że upierały się one przy gen. Sikorskim mocno, ale tylko 24 godzin. Przecież rząd koalicyjny — to jak sam przyznaje najlepszym dziś zabezpieczeniem naszego normalnego biegu i rozwoju życia państwowego — nie mógł powstać sam, bez celowej taktyki.

Ale mniejsza o przeszłość. Ważnym jest, że poseł Stroński mówił o zadaniach i perspektywach przyszłości. Ważnym jest więc jego stwierdzenie, że rewolucyjność, że podważania ustroju mogą u nas chcieć komuniści. Przewroty dyktatorskie byłyby wodą na ich młyn na dalszą metę, a na dziś dąłyby zamęt na wewnątrz i zupełną nieufność zagranicy.

To, co mówił poseł Stroński o sprawach gospodarczych, było zupełnie i we wszystkim słuszne. Złoty wsparły na czynnym bilansie handlowym i

zrównoważonym budżecie, zrównoważony budżet oparty na oszczędnościach i wydatkach, oraz na dochodach możliwych przy zdrowiu całego życia gospodarczego, czynny bilans han dlowy, płynący z produkcji naszej tańszej od zagranicy, wreszcie zdrowe życie gospodarcze i tańsza produkcja, uzależnione od zwiększonej pracy całego narodu — oto syllogizmy nieodparte, które gdy zostaną przez całe społeczeństwo pojęte i ciągle głośno wyrażane, to minister skarbu znajdzie w tem najmocniejszą podstawę swej działalności i zrealizowania swych zamierzeń.

O polityce zagranicznej mówił poseł Stroński w duchu swoich antylocarneskich wywodów, znanych z „Warszawianki” oraz z przemówień w komisji spraw zagranicznych.

Ogólne wrażenie mowy posła Strońskiego było dobre i nagrodzone żywymi oklaskami.

Następny mówca poseł Stefan Dąbrowski mówił o budżecie wojskowym oraz o oszczędnościach w dziedzinie szkolnictwa wyższego. Trochę szkoda, że doskonały znawca naszych spraw wojskowych nie rozwinął bliżej i żywej swego poglądu co do niemożności oszczędzania przez skrócenie czasu służby wojskowej i zmniejszenie liczby oficerów, a jedynie drogą ulepszeń w administracji wojskowej, gdyż wywody jego zbyt skrócone nie były, jak odnosiło się wrażenie na sali całkowicie przekonywujące. Zato z gorącym przekonaniem całego audytorjum spotkały się słowa mówcy o potrzebie zapewnienia armii atmosfery całkowitej i bezwzględnej apolityczności.

Można zarzucić organizatorom wczorajszego zebrania, że nie zapewnili sprężystego jego przebiegu, gdy wówczas efekt jego byłby silniejszy. Następne przemówienia zawierały wrażenie dwóch głównych pierwszych Nie obyło się tu trochę bez demagogii, kiedy jeden z posłów, wyrażając się lekceważąco o oszczędnościach postawił jako lekarstwo „nie redukcje płas, ale istotne redukcje”.

X.

okte parafialne, Towarzystwo im. Piotra Skargi, Związek Katolickich Polek, Związek Sodalicii Marjańskich, żeńskich i męskich, Liga Samoobrony Społecznej, Liga ku Ochronie Czcii, Narodowa Organizacja Kobiet, Zjednoczenie Polskich Chrześcijańskich Towarzystw Kobięcych.

— Bezwrotne zapomogi z fundacji księząt Lubomirskich. Wydział „Gwiazdy” lwowskiej ogłasza, że w myśl wielkodusznych i szlachetnych intencji nigdy niezapomnianych Fundatorów „Gwiazdy” sp. księząt Lubomirskich — podejmuje w roku bieżącym z powrotem przerwane okresem wojennym i dewaluacją waluty rozdawnictwo bezwrotnej zapomogi z fundacji księcia Hieronima Lubomirskiego, której odsetki przeznaczone są corocznie dla jednego z czynnych członków „Gwiazdy” lwowskiej, celem dopomożenia mu do otwarcia samodzielnego warsztatu pracy. Z zapomóg tych korzystali już niektórzy członkowie Stow. przed wybuchem wojny światowej. — Również i z drugiej fundacji, a to sp. księżnej Karoliny Lubomirskiej, rozda Wydział „Gwiazdy” tak jak corocznie szereg wsparć podupadłym członkom i inwalidom Stowarzyszenia oraz niezamożnym wdowom po członkach Stow. — Bliższe informacje codziennie wieczorem w Bluzie „Gwiazdy” (Franciszkańska 7), gdzie też należy wnosić podania najpóźniej do piątku 18 grudnia wieczorem.

— Wygodna matka. Ida Buchsbaum, zamieszkała przy ul. Łokietka 6, donio-

sta policji, iż w czasie jej nieobecności przybyła do jej mieszkania niejaką Róża Hirschberg i pozostawiła u niej 1-tygodniowe dziecko płci żeńskiej, — powiadając, że zaraz po nie przyjdzie. Tymczasem to „zaraz” trwa już trzy dni a pomysłowa a wygodna Róża nie zjawiała się więcej po odbiór swego skarbu. Policja podjęła za nią poszukiwania.

— Jeden drugiemu złamał nogę kijem. Do szpitala powszechnego przywieziono wczoraj Piotra Pankiewicza, liczącego 18 lat, — którego jakiś nieznanemu mu napastnik tak silnie uderzył kijem, iż złamał mu nogę.

— Pod koła wozu ciężarowego upadł wczoraj skutkiem własnej nieostrożności Piotr Tyszkiewicz, pomocnik ślusarski i doznał złamania prawej nogi.

— Ofiara gołoleźli. Edward Tarnawski, urzędnik Związku urzędników prywatnych w przechodzie ul. Murarską upadł na gołoleźli, zalegającej chodnik tak fatalnie, iż złamał prawą nogę.

— Aresztowanie „szczura” strychowego. Z Żółkwi przyjechał do Lwowa na gościnne występy Wiktor Fiszer, po mocnik ślusarski a porozumiewający się szybko z miejscowymi złodziejami strychoowymi — wybrał się wczoraj nocy w towarzystwie Michała Buszniaka na strych kamienicy nr. 3 przy ul. Kuchanowskiego, gdzie obaj skradli na szkodę prof. dra Mieczysława Gawlika znaczną ilość bielizny, którą spakowali do dwóch waliz. Wczesnym rankiem zeszli ze strychu i podzielili się łupem w ogrodzie szkoły ewangelickiej, po czem każdy ze złodziei poszedł swoją

drogą. Fiszer zbliżał się już do swego mieszkania przy ul. Ormiańskiej, gdy nagle u wylotu ulicy zabił mu drogę posterunkowy i przytrzymał płaszka. Fiszer w wymownych słowach starał się wywikłać z krytycznej sytuacji, ale natrafił na niedowiarka, który sprowadził go do komisariatu, gdzie sprawa została wyświeconą. Fiszera osadzono w aresztach policyjnych, za drugimi złodziejem, noszącym zmyślone nazwisko, czyni policja poszukiwania.

— Echa sprzeniewierzenia kolejowego. Na wolną stopę za kaucję 10.000 zł. wypuszczony został z śledczego więzienia sądu karnego kasjer kolejowy Röhrich, który w ciągu czterech lat dopuszczał się w magazynie towarowym sprzeniewierzenia pieniędzy skarbowych w łącznej sumie około 180.000 zł.

— Usiłowane samobójstwo. Wieczorem w Parku Kilińskiego od ul. Puławskiego w zamiarze samobójczym Maria Grzegorzewicz lat 20, służąca, zażyła znaczną ilość jodiny. W stanie nieprzytomnym odwiozła ją Pogotowie do szpitala.

==

## Cztery włamania wczorajszej nocy.

Kronika policyjna notuje aż cztery włamania, dokonane wczorajszej nocy. Potworzyły się w mieście w ostatnim czasie szajki włamywaczy, zasilane od czasu do czasu przez złodziei stołecznych i prowincjonalnych, zjeżdżających do Lwowa, gdzie tutejsi złodzieje „nadają” im tzw. w złodziejskim języku „skoki”. Brygada Ekspozytury policyjno-śledczej dokłada wszelkich starań, aby niwelować zbrodniczą ich działalność, której w znacznej mierze sprzyja zmniejszenie z powodu redukcji nocnych posterunków policyjnych, nie będących w możności rozwijania odpowiadającej kontrakcji prewencyjnej.

I tak doniósł policji Jan Ościenny, iż ubiegłej nocy nieznanymi włamywaczami dostali się do fabryki ubrań „Progres” przy ul. Panieńskiej 25, a otworzywszy witrażami drzwi, wiodące do magazynu firmy — zabrali znaczną ilość ubrań męskich, przedstawiających wartość 3.000 zł.

Drugie włamanie dokonane zostało przy ul. Jachowicza 17, gdzie złodzieje zapomocą dobranego klucza lub wtręcia dostali się do mieszkania Markusa Lanesa i skradli garderobę i bieliznę.

Inni złodzieje rozbili w nocy budkę Simy Schweitzer na pl. Rzeźni i unieśli sporo znajdującego się tam towaru.

Wreszcie czwarte włamanie notuje kronika policyjna przy ul. Karpińskiego 15, gdzie złodzieje wytłoczyli szybę w oknie a dostawszy się do mieszkania Józefa Tauer skradli banknot 100-złotowy, leżący na stole.

## NADESŁANE.

Te te rubryke Redakcja nie odpowiada

Już nadeszły towary bławatne  
sukna męskie — do firmy  
**Antoniego Uwiery**  
Lwów, ul. Halicka 10.  
Filja w Tarnopolu.  
Filja w Stryju. n7613

## Radjofon.

KONCERTY RADIOWE NAJWAŻNIEJSZYCH STACYJ:

Poniedziałek 14. grudnia.

Paryż. (458) godz. 20. Akademia koncertowa.

Zurych. (515) godz. 20. Wieczór francuskich pieśni i muzyka kompozytorów francuskich.

Wiedeń. (530) godz. 20. Koncert symfoniczny.

Berno. (750) godz. 20. „Lalka”, operetka.

## GŁOSY PUBLICZNE.

## Walka z nikczemnością.

Z nadesłanego nam poważnego głosu na aktualny dziś temat, wyjmujemy poniższe uwagi doręczające garść cennych myśli do dyskusji na temat walki z nikczemnością.

Rozpoczęła się publiczna dyskusja nad zarządzeniem znikczemności społeczeństwa jako zdrowy odruch ludzi czujących, że dzieje się źle. Posypią się niezawodnie różne projekty ratunku, chodzi więc o pewne wytyczne linie, aby w powodzi lekarstw pacjent nie zginął.

Pierwszą myślą nasuwającą się jest założenie stowarzyszenia ludzi dobrej woli, którzyby na podstawie dobrze obmyślanego statutu stanęli do otwartej walki z nikczemnością. Wiemy, jak to się robi w podobnych wypadkach. Wybiera się komitet z różnych dostojników od parady a pewna jednostka najczęściej dla sprawy entuzjastyczna się, bierze ster stowarzyszenia i póty boryka się z apatią, krocząca za słomianym ogniem, aż zlanana obojętnością ogółu składa broń i przechodzi w stan kwiatyzmu. Po chwilowym huczku grzebie się w ten sposób najidealniejsze sprawy a to jedynie przez niewłaściwe ujęcie problemu.

Ostatnie nasze wojny sprowadziły nam wiele nieszczęść i demoralizacji, ale ujawniły wysoce pocieszający powinik, że społeczeństwo nasze nie zgnęło jeszcze w sybarytyzmie, lecz na gorący apel da się we wszystkich swoich warstwach porwać do obrony świętej sprawy i posunąć aż do bohaterstwa. Na jakim gruncie można coś zbudować, bo jeżeli łatwo nam przy-

chodzi wznieść się na etyczne wyżyny bohaterstwa, toć stokroć łatwiej po winniśmy w szarem codziennym życiu zdobyć się na zwykłe zalefy porządnego człowieka. Zapalność nasza dla wielkich ideałów przedstawia utajony skarb energii duchowej, który w drobnych nawet rozmiarach wystarczy na rozbudzenie moralnej wartości jednostek. Wprawdzie wiemy z doświadczenia, że wielki intelekt chodzi czasem w parze z moralnym szubrawstwem, ale kto ma potencjonalne napięcie moralne na wielkie dzieła, ten ma wszelkie warunki, kwalifikacje, dyspozycję i rozpęd na dzielny charakter.

Bez samochwalstwa możemy zatem przyznać sobie z dumą szlachetną, że dla kultury moralnej przedstawia nasz naród wrodzone zdolności, jeżeli zaś praktyka wykazuje mimo to wielkie braki, tak, że ze smutkiem musimy lekkożylnieść uznać za naszą wadę narodową, to wniosek stał prosty, że naszych zdolności efektywnych należy nie kształcić ani nie pielęgnować. Tem się tłumaczy ten skandaliczny paradoks, że w największych rzeczach potrafimy być bohaterami, a w drobiazgach bywamy niedołęgami i nieponiamami.

Takiemu dziwaczemu kalekiwu moralnemu zaradzić może tylko kultura moralna. O tem trzeba pamiętać, aby ktoś nie myślał, że to operacja, przywracająca zdrowie moralne ra poczekaniu, jest to bowiem praca długa, która ma zmienić nasze złe obyczaje, zwyczaje i opinie.

Pod grozą śmieszności i blamażu wystrzegać się trzeba także stwarzania jakiegoś trybunału, któryby ogłaszał jakieś wyroki i anatemy w tych sprawach i drapał się w faryzeusz-

wski purytanizm na wzór osławionej komisji obyczajności z czasów Marii Teresy.

Nie ludźmy się także, że osiągniemy cel przez rozbudzenie etycznej kultury bez Boga i bez religii, jak to próbowano w Niemczech i we Francji. Cała ta niezawisła etyka okazała się jałową, bez wszelkiego wpływu na życie, bo jest spekulacją zawieszoną w powietrzu a raczej pociąga za sobą ujemne skutki, bo byle chystek i nieuk staje się swoim własnym prawodawcą i komponuje sobie moralność z pod ciennej gwiazdy.

Gdybyśmy byli narodem szczerze, prawdziwie, a głęboko religijnym i starali się o to, aby każdy nasz czyn wytrzymał krytykę Najwyższego Dobra, Piękna i Prawdy tj. aby podobał się Bogu, wtedy obyczaje nasze nie wyradzałyby się w taką niedzę moralną, byśmy ze zgrozą widzieli się nad brzęgiem przepaści i wołali o ratunek. Naczelnym lekarstwem na niedomagania nasze jest zatem obudzenie religijnego ducha, nie dewocji bezmyślnym klepaniem paciery, lecz tego bogobojnego nastroju, który wniosło i przesłuchało zasady i ideały dobra wcieli w praktyczne życie i uczy nas tej wielkiej a tak mało znanej prawdy, że człowiek może tyle tylko zaznać szczęścia, ile zrobi dobrego.

Wszak prosty, egoistyczny, utylitarny hedonizm szukający rozkoszy za wszelką cenę, parzy się co chwila w swych libacjach, orgiach i hazardach i dochodzi do kociokwiku a wreszcie do pesymizmu, głosząc potem z emfazą odkrycie filozoficzne, że życie nic nie warto. Fałsz ten wiewrotny podchwytują masy bezmyślne i żyją rzeczywiście tak, że życie ich nie warto. Tymczasem legjon bohaterów

cnoty odbierają zasłużoną cześć za swe wysokocenne, pełne realnych wartości życie i są żywym protestem przeciw poniewieraniu ideałów przez zblazowanych birbantów, którzy, nie wartościowego z siebie nie dając, pragnęliby aureoli jakichś pieczonych gołąbków na opromienienie pustych głów.

Ludwik Hodaly.

## Z całej Polski.

=○=

# Rozstrzygnięcie konkursu na plany regulacyjne miasta Lublina. Konkurs ten ogłoszony przed pół rokiem został niedawno rozstrzygnięty. Projektów nadesłano jedenaście. Po szczegółowym rozpatrzeniu i szeregu głosowań, jury zakwalifikowało do nagród prace oznaczone liczbami porządkowymi 5, 7 i 9. Przy głosowaniu na pierwszą nagrodę cztery głosy padły na projekt Nr. 7 a trzy głosy na projekt Nr. 9, wobec czego I. nagrodę przyznano pracy Nr. 7. Drugą nagrodę przyznano sześciu głosami projektowi Nr. 9. Do zakupu zakwalifikowano pracę Nr. 5. Z pozostałych prac wyróżniono Nr. 6 i Nr. 11. Po otwarciu kopert zawierających nazwiska autorów okazało się, że autorem pracy Nr. 7 odznaczonej pierwszą nagrodą jest inż. arch. Edgar Norwerth z Warszawy; autorem projektu Nr. 9 odznaczonego drugą nagrodą jest inż. Ignacy Drexler, profesor Politechniki lwowskiej, autorem zaś pracy przeznaczonej do zakupu inż. arch. Jerzy Sienicki z Lublina. Nagrody wynosiły 5000, 5400 i 3600 zł.

## OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczyć się będzie 20 groszy.

## KUPNO I SPRZEDAŻ

8 groszy za wyraz.

ZA GOTÓWKĘ, kupię solidną kamienicę z komfortem, o ile możliwe z 5-6 pokojowym mieszkaniem wolnym, najchętniej okolica Potockiego lub parku Kilińskiego. Zgłoszenia Admin. Słowa pod: „8000 dolarów”, z opisem i podaną ceną. 10363

FORTEPIAN lub pianino kupię zaraz gotówką, Nowacki Pańska 17. 10310

KAPELUSZE futrzane, eksperymentalne, jedwabne przetransz, tanio Topolnicka, Koperacka 1. 10316

Świeczki i lichtarzyki na drzewko, perfumy, wody kolońskie, mydła, szczotki poleca

**JÓZEF KOLEŻAŃSKI**  
Lwów, Batorskiego 34 a. 10183

FORTEPIANY, pianina, fisharmonje pierwszorzędnych fabrykatów, najnowsze modele, mało używane zawsze na składzie — najtaniej sprzedaje, mienia tylko gotówką: HANAK Lwów, Pańska 21, Telefon 35-43. 10283

**KOŁDRY** najsumienniejsze wykonane poleca **WŁADYSŁAW WEBER** LWÓW, BATORSKÓ 2.

POSADY POSZUKIWANE.  
2 grosze za wyraz.

WDOWA po urzędniku, inteligentna, wiek średni szuka posady do zarządu domem i starszego poważnego pana. Referencje jaknajlepsze. Najchętniej Lwów lub okolica. Zgłoszenia do Administracji pod: „Grudzień”. 9451

ZREDUKOWANA urzędnicza, sumienna i pracowita przyjmie jakikolwiek posadę biurową, w handlu, aptece lub prywatną. Zgłoszenia do Administracji „Samodzielnie”. 9911

DO P. T. ZIEMIAN, Emerytowany urzędnik sądowy, lat 51, wzór uczciwości i sumiennosci, posiadający dokładną rutynę w gospodarstwie rolnem, lesnym, rybnym i w pszczelnictwie, ostatnio administrował już majątkiem ziemskim przez 4 i pół roku, świadectwa służbowe jak najlepsze i pierwszorzędne, przyjmie odpowiednią posadę na dogodnych warunkach najchętniej lasową w połączeniu z uprawianiem kół gospodarczych i kasowych. O ileby wymagały tego stosunki w danej miejscowości, to chętnie i zupełnie bezinteresownie odegra na organie każdej niedzieli i świąt w czasie nabożeństw. Zaskawe zgłoszenia: Lorenz, Kraków, Batorskiego 7. 10324

DŁUGOTERMINOWY KREDYT  
PRZY RYCHEM ZAMÓWIENIU  
NAWOZÓW

**SOLE POTASOWE  
KAINIT  
WAPNO AZOTOWE**

ponadto  
Dostarczam wagonowo i detalicznie wszelkie nawozy sztuczne. TOMASYNE, SUPERFOSFATY kostne i mineralne. — Saletrę chilijską. — Siarczan amonu. — Wapno palone mielone. — Gwarancja zawartości. — Punktualna dostawa. 10326

**Józef Harrach**  
LWÓW, KOŚCIUSZKI 18.  
Cenniki i pouczenia darmo i oplatnie.

WOLNE POSADY.  
6 groszy za wyraz.

BIURO nauczycielskie Marii Rechter, b. nauczycielki domów arystokrat, znane zaszczytnie od 1909 r., obecnie znowu pod osobistym kierunkiem właścicielki, poleca nauczycieli-akademików, nauczycielki, bony, freblanki, cudzoziemki. Lwów, Klonowicza 10 od 11-1-ej. 10335

NAUKA I WYCHOWANIE.  
6 groszy za wyraz.

WYUCZAM różnych artystycznych, ręcznych robót i batiku po bardzo przystępnej cenie. Zimorowicza 12/II, drzwi 7. 9909

STENOGR. FJI wyucza wszystkich bezpłatnie, listownie: Inscytus, Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. 10151

RÓŻNE DONIESIENIA.  
6 groszy za wyraz.

BIELIZNA damska, meška, stołowa, pościelowa — Bracia Starzewscy — Halicka 16. 9924

WYNAJME dwa elegancko umeblowane pokoje z komfortem i ewentualnie z utrzymaniem. Bliska wiadomość, Jabłonowskich 40, willa. 10285



## HENRYK ŻAK - POZNAŃ

M. S. Wojsk. Departament VII Intendencury ogłasza przetarg na dostawę w roku 1926 konserw kawowych w ilości około 40.000.000 porcji po 25 gramów w kostkach dwuporcjowych. Przetarg i otwarcie ofert odbędzie się w Depart. VII. Int. w dniu 29 grudnia r. b. o godz. 10-ej rano. 10335  
Blizsze szczegóły ogłoszono w Monitorze Polskim Nr. 283 z dn. 5/XII i 284 z dn. 7/XII br.

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację Nr. 22/am, wydaną przez D. O. K. X na imię emerytowanego podpułkownika Edwarda Nejmana. 10328

CHOROBY WENERYCZNE i zastarzałe, skórne, neurasthenię seksualną leczy specjalista Dr. Frisch Watowa 11. 10066

**PASTĘ DO PODŁÓG**  
nadająca piękny połysk poleca najtaniej  
**LUDWIK HOSZOWSKI**  
Główny skład farb i materiałów  
LWÓW, AKADEMICKA L. 3.  
№ Telefonu 669. 10365 P. K. O. 141.276.

**ŁYŻWY :: SANKI :: NARTY**  
WSZELKIE PRZYBORY SPORTOWE  
**JAKÓB ROSENMAN**  
LWÓW, AKADEMICKA 26. TELEFON 19-67

Najpoczytniejsze pismo jest „Słowo Polskie”